

Wisielka na nowo odczytana - Finał

Poźnym popołudniem mijamy tablicę miejscowości Wisielka. Pozostało kilka dni sierpnia. Kończą się wakacje, mija sezon letni. Główna fala wczasowiczów przytłaczających w wakacje urokliwą wieś, już odpłynęła. Wisielka zamyka się w swoim naturalnym korycie, pozostają mieszkańcy. Muszą teraz odnaleźć swój własny rytm życia. Kierujemy się na plac należący do Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Wisielce. Zawiaduje tutaj i w Lubiniu dawnymi domami dziecka. Na placu uwagę przykuwa okazałych rozmiarów makieta wsi. Wokół gromadzą się ludzie, dorośli, dzieci.

Obok mała scena a wzdłuż chodnika szereg sztalug z wyeksponowanymi portretami twarzy, ale też domów. Przy ognisku roześmiane buzie piekących kiełbasy, obok grupki rozdyskutowanych ludzi. To mój dom! To nasza stołówka, a tu nasz dom! - pokazuje Małgorzata Baszkiewicz, wychowawczyni placówki w Wisielce. Do makiety biegnie dziewczynka. - Nasz domek też jest mamą, tutaj. Patrz! - pokazuje. Mama potwierdza. Makieta obchodzi sąsiadka. Mojego nie ma - stwierdza nieco zawiedziona. - Mój też się nie zmieścił - dodaje soltys Wisielki Zbigniew Koterski, uśmiecha się. Ten projekt to świetny pomysł - przyznaje. - Chętnie się włączyłem służąc pomocą animatorkom, które przez kilka miesięcy przyjeżdżały do Wisielki by wspólnie z wychowankami domu dziecka i mieszkańcami miejscowości prowadzić zajęcia, poznawać miejscowość, tworzyć jej plan topograficzny. W poszukiwaniu tożsamości "Wisielka na nowo odczytana - przez warsztaty artystyczne do refleksji nad wspólnotą" - tak brzmi pełna nazwa projektu. Jego realizację rozpoczęliśmy w marcu br. - wspomina Maria Sztark, animatorka kultury. - Przyjeżdżaliśmy tutaj, by prowadzić warsztaty teatralne, plastyczne, dziennikarskie. Kulminacją były zajęcia ceramiczne, których efektem jest ta oto wystawa - gliniana makieta miejscowości Wisielka.

Nasza rozmówczyni wspomina, że najpierw jej twórcy zrobili fotograficzną dokumentację miejscowości. Aparaty posłużyły im także do stworzenia wspomnianej wystawy fotografii portretowej i zdjęć architektury Wisielki. Bohaterami wszystkich zajęć byli wychowankowie placówki opiekuńczo-wychowawczej i mieszkańcy Wisielki. - Dzieci były zawsze najlepszymi mediatorami - dodaje pani Maria. - Najchętniej do nas przychodziły, nie miały żadnych oporów. Do zajęć zapraszaliśmy też dorosłych. Poznali nas, odwiedzali podczas kolejnych warsztatów, co nas bardzo cieszyło. Bo tak naprawdę projekt powstał dla nich i o nich. Oni są tu u siebie, my jesteśmy tylko gośćmi. - Spotykaliśmy się raz miesiącu, ale były to często warsztaty dwu- a nawet trzydniowe - dodają Agata Grzybowska i Ada Wysocka, także animatorki projektu. - Miałyśmy określone ramy działań, ale byłyśmy otwarte na pomysły mieszkańców. Jeśli sygnalizowali np., by więcej uwagi skupić na działaniach plastycznych, dostosowywaliśmy się. Generalnie wszystkie tematy dotyczyły ich życia, wzajemnych relacji. Staraliśmy się słuchać, rozmawiać z nimi. To było dla nas najważniejsze. Jak zrodził się pomysł? Minister kultury dysponuje pulą pieniędzy na programy edukacyjne - mówi Maria Sztark. - Stwierdziłyśmy z Agatą i Adą, że warto pod pieczęcią Ośrodka Kultury Gminy Wolin stworzyć projekt. Pomyślałyśmy o Wisielce. Ta miejscowość jest nieco zapomniana, a mieszkańców przytłacza wizerunek miejscowości dla wczasowiczów, turystów. Chciałyśmy sprawić, by poczuli swoją tożsamość. Czy to się udało? - pytają retorycznie animatorki. - Mieszkańcy spotykają się, rozmawiają. Tworzą się nowe relacje. Dzięki tej makiecie patrzą na wieś trochę z lotu ptaka. Najmłodsza uczestniczka projektu Oliwka ma zaledwie 3 lata, ale w warsztatach uczestniczyli i seniorzy, którzy przekroczyli wiek 70 lat. Kilka słów w antrakcie Ze sceny płynęła muzyka. Na gitarze grał i śpiewał Walery Derkacz z Ukrainy. Usłyszeliśmy m.in. piękną balladę o włóczędze. Mieszkańcy mogli też wysłuchać ujmujących popisów Orkiestry Bębniarskiej pod kierunkiem Tomasza Kubika. A w przerwie Ewa Grzybowska, dyrektorka Ośrodka Kultury Gminy Wolin przypomniała, że ta placówka jest

beneficjentem pieniędzy pozyskanych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na realizację projektu. Podziękowała wszystkim uczestnikom projektu, animatorkom i osobom, które pomagały w jego realizacji i gospodarzom gminy Wolin. - Powiem tylko, że widzę mieszkańców, którzy są ze sobą w zgodzie, rozmawiają ze sobą, integrują się - podkreślił Ryszard Mróz, wiceburmistrz Wolina. - A to znaczy, że warto takie projekty wspierać i realizować. To znaczy też, że czuć rękę nowego sołtysa. Ewa Zielińska, dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej w Wisielce przyznała, że integracja jej wychowanków ze społecznością lokalną zawsze była trudna. - Takie projekty pomagają przełamywać bariery, naprawdę integrują. Już to obserwujemy. To pomaga dzieciom i młodzieży naszego ośrodka.